



Przekazanie relikwii św. Ottona

Aby krzyż trwał

Arcybiskup Bambergu Ludwig Schick przekazał naszej diecezji relikwie św. Ottona. – Krzyż Chrystusa dla wszystkich Europejczyków jest czytelnym znakiem pojednania, solidarności, pokoju i miłości – powiedział w homilii.



Nowatorski gabinet

SŁUPSK. Latanie helikopterem, bujanie się na koniu, kołysanie się w hamaku – takie zajęcia na przyrządach o swoich nazwach będą prowadzone dla niepełnosprawnych dzieci z przedszkola integracyjnego przy ul. Wiatracznej w Słupsku. Właśnie oddano do użytku nowoczesny gabinet terapii metodą integracji sensorycznej. – Mamy m.in. deskę rezonansową, dętkę i deskorolkę – mówi Józefa Budzich, dyrektor przedszkola (na zdjęciu). Ten rodzaj terapii ma pobudzać mózg dziecka do właściwego reagowania na bodźce poprzez system ćwiczeń. Jest on przeznaczony m.in. dla dzieci z porażeniem mózgowym, z zespołem Downa, niesłyszących i niewidomych, autystycznych i mających trudności w uczeniu się. Koszt przygotowania gabinetu wyniósł ponad 15 tys. zł. Inicjatywę wspomogli



KATARZYNA KOWALCZYK

pieniędzmi aktorzy Nowego Teatru w Słupsku, rodzice przedszkolaków, sponsorzy oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W przedszkolu integracyjnym jest obecnie trzydzieścioro niepełnosprawnych dzieci. Zajęcia z nimi rozpoczną się niebawem.

kk

Chuligański wybrak

PODCZELE. Nieznani wandalowie uszkodzili figurkę Matki Boskiej, która została ustawiona przy wjeździe do Podczela. Prawdopodobnie w nocy lub wczesnym rankiem nieznani sprawcy utracili figurkę głowę. Ponadto przestępcy powypisywali na postumencie obraźliwe słowa. – Nie wiem, czy uda się odnowić figurę, trwają oględziny specjalistów – powiedział ks. Tomasz Szukalski, proboszcz. Ten akt wandalizmu wpisuje się w ciąg podobnych zdarzeń w tej okolicy. Najpierw ktoś wyrwał i rzucił na bagna drewnianą postać Jezusa Frasobliwego, pół roku temu zniszczona została figura przy krzyżu stojącym na ulicy Wileńskiej. Jeżeli ktokolwiek posiada informacje na temat sprawców, powinien jak najszybciej skontaktować się z kołobrzeską policją.

jm

Znów walka o dorsza



PRZEMYSŁAW GRYN

Jeżeli Unia zakaze połowów dorszy, rybacy będą musieli przerzucić się na szprotki

REGION. Zakaz połowów do końca września nałożyło na rybaków Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Niektórzy armatorzy nawołują do protestów na morzu i blokowania wejść do największych portów bałtyckich, w tym Szczecina, Kołobrzegu i Świnoujścia. Rybacy powołali Komitet Protestacyjny Rybaków. Najważniejszym jego celem jest na razie doprowadzenie do spotkania łowców z premierem Donaldem Tuskiem. Działacze domagają się wznowienia połowów dorszy od 30 września i wprowadzenia dla polskiego rybołówstwa rozwiązań ekonomicznych stosowanych

w innych państwach, w szczególności wypłaty rekompensat za postoje w portach. Rybacy obawiają się, że nawet po zniesieniu zakazu ministerialnego zakaz połowu dorszy wyda Unia Europejska. Zdaniem jej urzędników Polacy przekroczyli roczne limity połowowe. Z kolei według wyliczeń Centrum Monitoringu Rybołówstwa w Gdyni tylko 6 z 331 jednostek wykorzystало swój limit połowowy. Średnia pozostałych jednostek ma sięgać zaledwie 53,8 procent wykorzystanego limitu. To o połowę mniej, niż twierdzi Unia.

jm

Integracja Ty i Ja

KOSZALIN. Już po raz piąty odbył się w Koszalinie europejski festiwal filmowy Integracja Ty i Ja. – Szczerze mówiąc, nie spodziewaliśmy się aż takiego zainteresowania festiwalem. Pokazaliśmy blisko 50 filmów, a kilka musieliśmy z żalem odrzucić, bo już trzeba było zamykać program – powiedział Dariusz Pawlikowski, kierownik programowy festiwalu. – Z roku na rok festiwal staje się coraz ważniejszym wydarzeniem kulturalnym, które pomaga umieścić w przestrzeni społecznej osoby niepełnosprawne, ich życie i twórczość. W tym roku po raz pierwszy zaprezentowano trzynaście

filmów, nakręconych przez osoby niepełnosprawne, w naszej galerii wystawiono również prace wybitnych artystów niepełnosprawnych działających w ramach łódzkiego stowarzyszenia Studio Integracji. Festiwalowi towarzyszyło bardzo wiele imprez. Ze względu na odbywającą się w czasie festiwalu paraolimpiadę w Pekinie organizatorzy przygotowali Dzień Sportu Pekin 2008. W wielkim festiwalowym namiocie pojawili się utytułowani sportowcy oraz trenerzy. Chętni mogli zmierzyć się z najsłynniejszym koszalińskim paraolimpijczykiem Ryszardem Fornalczykiem. jm



KANWIL JURKOWSKI

Festiwal z roku na rok jest w coraz większym stopniu tworzony przez niepełnosprawnych artystów

Tydzień w Taizé

Ekumenizm praktykowany

Na podłodze tego burgundzkiego kościoła, w półmroku lampionów, **trzy razy dziennie siada kilka tysięcy młodych z całego świata.**

Pod koniec lata w Taizé, wraz z katolikami, protestantami i prawosławnymi, modliła się młodzież z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

Z naszym Bogiem

Założona przez brata Rogera wspólnota w Taizé miała być „przypowieścią o pojednaniu”. Marzenie to spełniło się, co potwierdzają tysiące młodych chrześcijan, którzy od wielu lat przybywają z różnych stron świata, by realizować ekumenizm w praktyce. – Bariera językowa w pewnym stopniu utrudnia komunikację, jednak tutaj ludzie otwierają się przed sobą i bywa, że mówią o swoich bardzo osobistych doświadczeniach – wyjaśnia fenomen Taizé Wojtek Wytok, który odwiedził wspólnotę po raz trzeci. – Wierzę, że Taizé jest miejscem szczególnej łaski Bożej, tak wiele dobra tam się dzieje. Oczywiście nie tyle chodzi tu o samo miejsce, co o ludzi, którzy się tu spotykają, i o to, co wspólnie robią, przeżywają.

Każdy ma inny powód, by tu przyjechać. – Znalazłam to, czego tam szukałam, a nawet jeszcze więcej – wyznaje Justyna Pietrzak. – Miałam kilka momentów przełomowych. Jednym z nich była piątkowa liturgia i adoracja krzyża. Kiedy przytuliłam twarz do krzyża i oddałam Chrystusowi wszystko, co się w moim życiu dzieje, wcale nie chciałam stamtąd odejść. Centrum spotkań w wybudowanym przez braci kościele Pojednania jest Ewangelia. Po niej zapada długa cisza. – Chciałam tam znaleźć odpowiedź na pewne pytania. Na niektóre z nich znalazłam. Ale bardzo się wyciszyłam przez ten tydzień spędzony w Taizé. Miałam czas, żeby pozbiierać myśli – mówi Marta Krywuc, na

co dzień nauczycielka. – Myślę, że to, co przeżywaliliśmy podczas ciszy i wspólnych śpiewów, tak naprawdę zaowocuje dopiero teraz, po powrocie do domu. – W kościele z nami było około czterech tysięcy młodych ludzi z różnych odłamów chrześcijaństwa, mówiących różnymi językami, a mimo to mogliśmy spotykać się ze sobą nawzajem i z naszym wspólnym Bogiem – dodaje Magda Chabiera.

W śpiewie i milczeniu

W Taizé młodzi wszystko robią sami: jest więc mycie podłóg w barakach, gdzie nocują przybywający, wywóz śmieci, przygotowanie posiłków i zmywanie. – Byłam w grupie piętnasto- i szesnastolatków, czyli „grupy VIP-ów”, odpowiedzialnych za czystość w łazienkach – opowiada rezolutnie Cecylia. – To dość niesamowite, że młodzi podejmują się zadań, których normalnie by raczej nie robili, i jeszcze czerpią z tego radość. Jest i czas na wprowadzenia biblijne animowane przez braci i rozmowy o wierze. Są i tacy jak Wojtek, którzy wybierają spędzenie tygodnia w milczeniu. – W tym czasie rozmawia się tylko raz dziennie, albo nawet rzadziej, z jednym z braci lub z jedną z sióstr zakonnych pomagających w Taizé. Rozmowy polegają bardziej na towarzyszeniu człowiekowi w tym, co przeżywa, niż na zarzucaniu go tysiącem rad do zrealizowania – opowiada. – W tym roku, mimo że nie byłam w grupie ciszy, umówiłam się na jedną taką rozmowę z bratem Markiem i było to dla mnie bardzo pomocne spotkanie. Każdy przyjeżdżający do Taizé może poprosić o taką rozmowę.

Jak do źródła

Tym, co zdaje się przyciągać tysiące ludzi, jest prostota.



Do Taizé wraca się jak do źródła, po nowe siły, po radość, po wyciszenie – mówią uczestnicy spotkań



Wystrój kościoła Pojednania jest równie charakterystyczny jak kojarzące się z Taizé kanony

– Poprzestawanie tylko na tym, co najistotniejsze – począwszy od wystroju kościoła: ikony, światła i polne kwiaty, przez prostotę modlitwy, śpiewanie prostych kanonów, rozważanie krótkich fragmentów Pisma, po organizację życia braci i pielgrzymów. Wszystko zdaje się mówić: niewiele potrzeba, żeby żyć pełnią. Nadmiar może ograniczać, prostota pozwala skupić się na tym, co najważniejsze – wyjaśnia ks. Andrzej Pawłowski, organizator wyjazdu.

Brat Roger nigdy nie oczekiwał, że wspólnota rozrośnie się na taką międzynarodową skalę. Chciał jednak, żeby pobyt wśród braci zainspirował młodych do pracy w ich własnych wspólnotach i środowiskach. Do Taizé przyjeżdżają ludzie zaangażowani

w życie swoich wspólnot kościelnych i tacy, którzy szukają swojego miejsca w Kościele. – Bracia nie zatrzymują młodych dla siebie, nie tworzą ruchu, organizacji, struktur – dodaje ks. Pawłowski. – Uczą młodego człowieka zaufania i odpowiedzialności. Młodzi mają szansę, aby w Taizé przeżyć doświadczenie obecności Boga. Następnie z tym doświadczeniem mogą wrócić do parafii, społeczności i mają szansę żyć Ewangelią w swoim świecie.

Pielgrzymi są przekonani, że na wzgórzu w małej burgundzkiej wiosce dokonują się rzeczy niezwykłe. Dlatego zapewnniają, że tam jeszcze powrócą, jak powiedział odwiedzający braci w Taizé Jan Paweł II – jak do źródła.

Karolina Pawłowska

Wspólna modlitwa Polaków i Niemców

Matka Boża Pojednania

Od dwudziestu pięciu lat przybywają do Skrzatusza z pielgrzymką, by modlić się u stóp Matki Bożej Bolesnej. **To spotkania, które łączą wiarę, wspomnienia z dzieciństwa** i spotkania z przyjaciółmi i znajomymi. Kim są pielgrzymi?

To Niemcy, urodzeni na tych ziemiach przed wojną, a konkretnie na terenach objętych administracją Wolnej Pralatury w Pile. W tym roku jest tu jeden autobus z trzydziestoma sześcioma pielgrzymami i wiele samochodów, zarówno z polskimi, jak i niemieckimi rejestracjami. Do Skrzatusza tradycyjnie przyjechały również rodziny pochodzenia niemieckiego, mieszkające na ziemi wateckiej i pilskiej. Są też Polacy z okolicznych miejscowości. Na spotkanie z pielgrzymami w skrzatuskim sanktuarium przybył bp Paweł Cieślik, by przewodniczyć tu uroczystej Mszy świętej koncelebrowanej wspólnie z kapłanami niemieckimi – księdzem wizytatorem Bertholdem Grabsem, ks. Alfonsem Bunkiem i ks. Alfredem Giesikiwiczem.

Sanktuarium, które łączy

– Nasze spotkania w Skrzatuszu to już tradycja. Bywał na nich bp Jeż. Był bp Czesław Domin. Kiedy ciężko zachorował, poprosił: biskupie Pawle, przejmij to po mnie, bo ja już nie mogę pojechać... To był rok 1995, ostatni rok jego życia. Napisał wtedy kazanie, którego nie był w stanie wygłosić w Skrzatuszu. Przejąłem więc tę schedę... – wspomina przejęty bp Paweł Cieślik. – Na spotkania w Skrzatuszu przybywają Niemcy z Dortmundu i okolic, z Meklemburgii, Berlina, ale też i Niemcy, którzy tu pozostał, oraz Polacy – w tym moja rodzina. Tym razem tylko jeden brat, Bolesław. Przyjechali tu dziś, aby się modlić, ale także aby spotkać się ze znajomymi. Są to więc spotkania narodów: Niemcy–Polacy, ale i spotkania ekumeniczne, bo niektórzy z nich są ewangelikami, ale chcą uczestniczyć w wspólnej modlitwie – dodaje biskup.

Celem jest pojednanie

– Jestem trzeci raz w Skrzatuszu – mówi ks. Alfons Bunk. – Przybyliśmy, aby skierować nasze modlitwy do Matki Bożej Skrzatuskiej. Po to wędrujemy tu co roku. To nasza Matka Boża Pojednania – przekonuje. Najpierw byli w Pile. Uczestniczyli we Mszy św. i poznawali prace



Uczestnicy spotkania chętnie modlą się w skrzatuskim sanktuarium. Przy ołtarzu OD PRAWY: ks. Alfred Giesikiwicz, bp Paweł Cieślik, ks. Berthold Grabs, ks. Alfons Bunk, w głębi służący do Mszy Antoni Reis

tamtejszej Caritas. Był czas na zwiedzanie Piły i okolic. Po modlitwie w Skrzatuszu wyruszyli do Tuczna. – Tu była nasza ojczyzna do 1945 roku. Dziś odwiedzamy strony rodzinne z dzieciństwa. Jednak głównym celem tych pielgrzymek jest pojednanie Polaków i Niemców po wojnie. I rzeczywiście widzę prawdziwe braterstwo między nami – opowiada kapłan. Ocenę księdza Bunka potwierdza serdeczny nastrój spotkania – w gwarze rozmów mieszają się słowa polskie i niemieckie. Wszyscy mają wiele do opowiadania. Więc kiedy po Mszy św. przechodzą do sali gminnej na przygotowany tam posiłek, atmosfera jest prawie jak na zjeździe rodzinnym. W rozmowach wspominają czasy dzieciństwa, opowiadają, co zdarzyło się w ciągu ostatniego roku, dyskutują też nad treścią homilii, która zrobiła na wszystkich duże wrażenie.

Biskup Ignacy Jeż symbolem przebaczenia

W swej homilii bp Paweł Cieślik wiele uwagi poświęcił kardynałowi elektowi Ignacemu Jezowi, podkreślając, że ten rok jest szczególnie – naznaczony odejściem naszego pierwszego biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego. Był budowniczym mostów między narodem polskim a niemieckim, mimo iż tak wiele wycierpiał w czasie wojny, będąc przez kilka lat więźniem w obozie w Dachau. – To była fabryka śmierci – mówił bp Paweł – gehenna, a mimo to zachował wielką pogodę

ducha i nie stronił od Niemców. Przeciwnie – szukał kontaktu. Złożył swój podpis pod listem biskupów polskich do niemieckich, gdzie znalazło się to słynne zdanie „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Bp Ignacy jest najpiękniejszym przykładem przebaczenia – mówił hierarcha.

Skrzatusz miejscem modlitwy i spotkań

Ksiądz wizytator Berthold Grabs, dziękując za udział w Mszy św., dodał, iż również biskup Paweł wnosi wiele zaangażowania, przyjaźni i serdeczności w dzieło pojednania, co należy docenić, wiedząc, że w czasie wojny bracia jego matki zginęli w obozach. – Słowa ks. Grabsa nawiązują do kwestii przebaczenia, pojednania – mówi kustosz sanktuarium ks. prałat Józef Słowik. – Dzięki niemu te pielgrzymki nabierają szczególnego wymiaru. To naturalna sprawa, że ludzie, którzy urodzili się na tych terenach, przyjeżdżają tu, by zobaczyć miejsca swego dzieciństwa. Zawsze przyjmują ich z radością w sanktuarium. Cenne jest to, że odwiedzają miejsca związane z kultem religijnym, dbają też o swoje korzenie, tradycje; mają na przykład swój sztandar, zawsze jest on uroczysto wprowadzany do kościoła, potrafią pięknie modlić się do Matki Bożej. Widziałem, jak głęboko przeżywali słowa o pojednaniu, bo jako chrześcijanie jesteśmy braćmi – wyznaje ks. Słowik.

Beata Stankiewicz

Ewangeliczne korzenie

Św. Otton na nowo odkrywany

Podczas diecezjalnych **uroczystości odpustowych w Skrzatuszu Święta Góra Polanowska** otrzymała ważne dla historii naszego regionu relikwie. Ofiarodawcą był ks. abp Ludwik Schick, arcybiskup Bambergu.

Niezwykle ciekawe są dzieje ewangelizacji Pomorza. U jej początków stoją dwaj Ottoni i dwóch Bolesławów. – Pierwszy z nich – cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego król Niemiec Otton III w 1000 r. przy okazji pielgrzymki do grobu św. Wojciecha przybył do Gniezna. Podczas zjazdu gnieźnieńskiego przy udziale Bolesława Chrobrego utworzono niezależną polską organizację kościelną z metropolią w Gnieźnie i biskupstwami w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Pierwszym kołobrzeskim biskupem był Reinbern – opowiada ks. dr Tadeusz Ceynowa, wykładowca historii w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie. Reinbern „...oczyścił morze zamieszkałe przez złe duchy, wrzuciwszy w nie cztery kamienie pomazane świętym olejem i skropiwszy je wodą święconą” – zanotował kronikarz, bp Thietmar. Według niektórych historyków, gest ten oznaczał chrzest Pomorza. Gorliwa misja ewangelizacyjna biskupa zakończyła się jednak fiaskiem około roku 1005–1007, a Pomorze odpadło od Polski.

Dругie podejście

Potrzeba była ponad stu lat, aby sytuacja się zmieniła za sprawą innego Bolesława i innego Ottona. Bolesław Krzywousty zdołał w 1107 roku podporządkować Pomorzan, a w 1124 r. do głoszenia Ewangelii na tych ziemiach,

przystąpił bp Otton z Bambergu. – To niezwykle ważna postać dla naszej historii – przekonuje ks. Tadeusz. Św. Otton odbył na Pomorze dwie wyprawy w latach 1124–1125 i w 1128 r. Był m.in. w Szczecinie, Kamieniu Pomorskim, Pyrzycach, Wolinie, Białogardzie, Kołobrzegu. Tu poświęcił kościół pw. NMP, późniejszą kolegiatę. Za sprawą świętego wzniesiono drewnianą kapliczkę na Górze Polanowskiej. Założył 13 kościołów, a tylko podczas pierwszej wyprawy ochrzcił ponad 20 tys. osób. Uwieńczeniem misji Ottona miało być powołanie biskupstwa pomorskiego. Jednak święty tego nie doczekał. Biskupstwo powstało w 1140 roku. Rok wcześniej, 30 czerwca, w Bambergu zmarł jego twórca. 50 lat później biskup Otton został ogłoszony świętym.

Misja specjalna

W naszej diecezji imię świętego nosi jeden kościół w Słupsku. Od 14 września, dzięki abp. Ludwikowi Schickowi, relikwie biskupa Ottona spoczną w pustelni na Świętej Górze Polanowskiej. – Wcześniej były tu relikwie św. Franciszka (który nakazywał tworzenie pustelni). Ale oddałem je księdzu budującemu kościół – mówi o. Janusz Jędrzysek, franciszkanin, mieszkaniec i gospodarz pustelni. – Ciągłe myślałem, co zrobić, by znalazły się tu relikwie św. Ottona. To przecież nasze korzenie. Dzięki świętemu górze Polanowska, Chełmska i Rowokół, znane z praktyk pogańskich,



Pustelnia na Górze Polanowskiej przyciąga pielgrzymujących. Relikwie św. Ottona z Bambergu dodatkowo każą zastanowić się nad korzeniami naszej wiary

przekształciły się w miejsca kultu Maryi – przekonuje. Choć ojciec Janusz ma wiele zajęć związanych z powstawaniem pustelni oraz przybywającymi tu coraz liczniej pielgrzymami, nie zapomniał o swoim pragnieniu. W poszukiwanie zaangażował księdza z Norymbergi. Ten udał się z misją do Bambergu. Zakończyła się pomyślnie. Arcybiskup Schick niezmiernie się ucieszył z propozycji przekazania relikwii. W sprawę zaangażował się

bp Paweł Cieślík. Wystosował potrzebne pisma. Z podróży do Bambergu przywiózł dobrą nowinę: darczyńca chętnie przyjedzie do naszej diecezji, by przekazać święte relikwie.

Arcybiskup Bambergu w sobotę zwiedzał pustelnię, a w niedzielę 14 września był honorowym gościem obchodów 20-lecia koronacji figury Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu podczas diecezjalnego odpustu.

Ks. Dariusz Jaślarz

Święta Góra Polanowska

Wzniesienie o wysokości 156 m n.p.m., 2 km od Polanowa. W czasach pogańskich miejscowa ludność zbierała się tu, aby oddawać cześć słowiańskim bożkom i czerpać wodę ze świętego źródła. W wieku XII za sprawą św. Ottona z Bambergu na górze powstała drewniana kaplica pod wezwaniem Maryi. Na początku XIV stulecia cystersi wybudowali tu kaplicę z obrazem Matki Boskiej Bramy Nieba. Obecnie trwa tutaj budowa pustelni franciszkańskiej. Zaprojektowana została w stylu pomorskim. Jest oparta na wzornictwie budownictwa kaszubskiego. Ciekawostką są krzyże na dachach pustelni. Wchodząc na Świętą Górę, mija się duże, około 2-metrowe drewniane rzeźby – kapliczki przedstawiające tajemnice różańcowe oraz postaci świętych, wykonane przez rzeźbiarzy ludowych. W przyszłym roku dołączy do nich figura św. Ottona – taki plan ma o. Janusz Jędrzysek.

Serce diecezji

DIECEZJALNE SPOTKANIE W SKRZATUSZU. W tym roku obfitowało ono w niezwykle wydarzenia. Do naszej diecezji trafiły relikwie świętego Ottona z Bambergu, świętowaliśmy **dwudziestolecie koronacji cudownej figury Matki Bożej Bolesnej**, rolnicy pochwalili się swoimi plonami, a młodzi diecezjanie przyznali biskupowi Dajczakowi honorowy tytuł Przyjaciela Młodzieży.

KS. DARIUSZ JASŁARZ



JULIA MARKOWSKA



O przepiękną oprawę muzyczną uroczystości zadbały chór z Człopy i orkiestra ze Złocieńca

Z LEWEJ: Podczas występu zespołu „Testimonium” młodzież tańczyła i śpiewała. Żywo reagowała na wypowiedzane świadectwa. Ale umiała zupełnie się wyciszyć i skupić podczas Nieszporów i Mszy św. Na zdjęciu Msza św. pod przewodnictwem biskupa Edwarda w asyście licznie zgromadzonych kapłanów. Młodzież stanowiła ponad 1000-osobową wspólnotę

JULIA MARKOWSKA



Diecezjalny odpust w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu miał w tym roku wymiar szczególnie – obchodzono jubileusz 20-lecia koronacji figury Matki Bożej Bolesnej koronami papieskimi. 18 września 1988 r. Prymas Polski kardynał Józef Glemp koronował Pietę. Kustosze sanktuarium, ks. Józef Słowik zaświadcza, że przybywających tu ludzi Matka Boża nigdy nie wypuszcza „z pustymi rękoma”. Czuwa i pomaga

JULIA MARKOWSKA



Biskup przekazał relikwie ojcu Januszowi Jędrzyzkowi z Góry Polanowskiej. – Jestem pewien, że pomogą one wiernym zbliżyć się do Boga – powiedział nam po uroczystości franciszkanin

JULIA MARKOWSKA



Bp Edward Dajczak pobłogosławił wieńce – znak zakończonych żniw. Podziękował rolnikom za ich codzienny trud. Modlił się o to, by nikomu nie brakowało chleba i apelował, byśmy umieli dzielić się nim z biednymi

PONIŻEJ: Na odpust przybyło około siedmiu tysięcy wiernych Uroczystej Mszy św. przewodniczył bp Edward Dajczak. Homilię wygłosił arcybiskup Bambergu Ludwig Schick. W uroczystości udział wzięli biskup pomocniczy Paweł Cieślak, biskup senior Tadeusz Werno oraz przedstawiciele władz samorządowych, siostry zakonne, klerycy WSD w Koszalinie i delegacje władz mundurowych

KS. DARIUSZ JASŁARZ



– Wszystkie brawa dla Jezusa! – podpowiadał młodzieży biskup Edward. Młodzi skandowali: – Więcej czadu dla Jezusa! Modlitwom, śpiewom, radości nie było końca. Biskup dotrzymywał im kroku. Rozmawiał, dziękował. – Widzę po was, że stworzymy wspólnie wspaniałe dzieło... Choć namawiał o północy do spania, widać było, że sam nie miał ochoty rozstać się z młodymi



JULIA MARKOWSKA

Śpiewali w Moskwie i Nowym Jorku

Ten chór to nasza duma

Jakub Baczyński miał 7 lat, kiedy rodzice zapisali go do Cantate Deo. – Już po kilku miesiącach brałem udział w koncertach przed publicznością – wspomina. **Teraz Kuba ma 15 lat i jest jednym z bardziej doświadczonych śpiewaków.**

Tak jak każdy chórzysta, musi znaleźć swoje miejsce w grupie wielu śpiewaków. Ale często śpiewa też partie solowe i to jest szczególnie trudne – podkreśla Mirella Telińska, prezes i dyrektor artystyczny koszalińskiego chóru. Takich śpiewaków jak Kuba jest w Cantate Deo około 50 – intensywnie ćwiczą i koncertują nie tylko w ojczyźnie.

Muzyka dobra na pamięć

Katedralny Chór Chłopięcy powstał 8 grudnia 1989 r. Jego inicjatorem był ówczesny ordynariusz koszalińsko-kołobrzeski bp Ignacy Jeż.

– Chciał, by chór uświetnił planowaną w Koszalinie wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II. I udało się – chłopcy zaśpiewali podczas nabożeństwa sprawowanego przez Papieża – wspomina Mirella Telińska. – Wielu chórzystów i ich rodziców chciało kontynuować tę pracę, dlatego powstało stowarzyszenie.

Mirella Telińska podkreśla, że umiejętność odnalezienia w dziecku talentu śpiewaczego i podtrzymywanie chęci do nauki to często właśnie zasługa rodziców. – Jeśli ktoś ma przygotowanie muzyczne, jeśli w jego otoczeniu panowały tradycje muzyczne, to wie, ile znaczy wychowanie w świecie muzyki – tłumaczy. – Muzyka uwrażliwia, rozwija pamięć – nie tylko zresztą muzyczną.

Ogromnej pomocy przy tworzeniu chóru udzielił koszaliński kompozytor i muzyk Andrzej Cwojdzkiński. Napisał wiele utworów specjalnie z myślą o Cantate Deo. Chór wspierali wszyscy kolejni koszalińscy biskupi.

Pracowali z nim doświadczeni dyrygenci (m.in. Dorota Bdzikot, Ewa Szereda, Waleria Żuławnik, Olena Shadrina).

Żmudna praca

Dla samych chórzystów śpiewanie to żmudna praca. To przynajmniej dwukrotne w tygodniu zajęcia, które często trwają trzy godziny i dłużej (odbywają się w salach plebanii parafii katedralnej). A do tego indywidualne zajęcia z emisji głosu. – Prowadzą je profesorowie z Akademii Muzycznej w Poznaniu. Z naszym chórem pracowała też znana śpiewaczka i pedagog Maria Wlekleńska. Teraz emisji głosu uczy Donata Hoppel – tłumaczy Telińska. – Dzięki temu chłopcy są w stanie zaśpiewać nawet skomplikowane utwory z towarzyszeniem orkiestry.

I z równym powodzeniem wykonują zarówno utwory polskich kompozytorów (Wacława z Szamotuł, Feliksa Nowowiejskiego, Henryka Mikołaja Góreckiego), jak i wielkich klasyków (Mozarta, Bacha, Haydna, Straussa, Vivaldiego). Od 1989 r. Katedralny Chór Chłopięcy dał kilkaset koncertów. Koszalińscy śpiewacy z sukcesem występowali na konkursach chóralnych w Łodzi, Policach, Międzyzdrojach, Krakowie, Poznaniu, Toruniu. Śpiewali dla papieża Jana Pawła II w Rzymie i Castel Gandolfo. Kilkakrotnie występowali w Niemczech (pierwszy raz pojechali tam już w kilka miesięcy po utworzeniu chóru). Występowali w katedrze w Salzburgu (Austria), a także w Barcelonie i Paryżu. Koncertowali w Rosji, na Ukrainie i Litwie.

Katedralny Chór Chłopięcy uświetnia wiele innych



Chór Cantate Deo podczas jednego z występów

uroczystości kościelnych. Ważnym przeżyciem dla śpiewaków był udział we Mszy św. pogrzebowej założyciela chóru śp. kard. Ignacego Jeża. W ubiegłym roku chórzyci wystąpili w wystawionej przez Filharmonię Koszalińską operze „Tosca”.

Od wielu lat w zimie w koszalińskim teatrze śpiewacy uczestniczą w koncercie charytatywnym Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. A wiosną organizują występ, z którego dochód przekazywany jest na potrzeby koszalińskiego hospicjum.

Są też dziewczęta

Przez 19 lat przez chór Cantate Deo przewinęło się ponad 700 śpiewaków. W chórze śpiewają chłopcy od 7. roku życia: są podzieleni na trzy grupy: zerową, pierwszą i koncertującą. Od 2004 r. przez cztery lata istniał też męski chór Cantate Deo. W ubiegłym roku odbył nawet trzytygodniowe występy w USA (Chicago, Seattle, Nowy Jork). Ale część śpiewaków wyjechała z Koszalina i została tylko niewielka grupa (nie jest wykluczone, że męski chór będzie istniał nadal).

Dla ścisłości należy dodać, że – choć nazwa na to nie wskazuje – w ostatnich latach do chóru przyjmowane są także dziewczyny. 8-letnia Weronika Kruszczyńska rok temu trafiła do Cantate

Deo. Z jej szkoły zgłosiło się więcej uczniów, ale wytrzymała tylko ona. W lecie była na warsztatach muzycznych w Domu Pielgrzymia przy sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Pasierbcu koło Limanowej. – Bardzo mi się to spodobało – mówi Weronika.

Jej mama Eugenia Kruszczyńska przyznaje, że w pierwszych latach nauki ważna jest konsekwencja rodziców: trzeba dziecko zachęcić, czasem zdopingować. – Ale kiedy zobaczy się swoje dziecko na scenie, człowiek przekonuje się, że warto – dodaje.

Chór Cantate Deo czeka na nowych kandydatów. Chętni mogą zgłaszać się do pani prezes Mirelli Telińskiej, tel. 0 604 060 525.

Jarosław Jurkiewicz

Ważniejsze osiągnięcia chóru Cantate Deo

I miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki i Pieśni Religijnej w Łodzi (w 1993 i 1994 r.); srebrne medale – olimpiady chóralne w Linzu (Austria) w 2000 r. i w Bremie (Niemcy) w 2004 r.; brązowy medal – olimpiada chóralna w Pusan (Korea Południowa) w 2002 r.